

SARA GRINFELD

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, Ogród Saski

Bez troskie i szczęśliwe dzieciństwo w przedwojennym Lublinie

Pierwsze wspomnienie [z dzieciństwa], ja je pamiętam doskonale. Mieszkaliśmy jeszcze tam gdzie się urodziłam, na ulicy Królewskiej, na rogu, zdaje się to był róg Bernardyńskiej i Królewskiej. Możliwe, że dzisiaj się te ulice nazywają inaczej. Tak samo się nazywają? I pamiętam, że tam z kuchni drzwi były oszklone i wychodziły na balkon, drewniany balkon, który szedł wzdłuż całego domu od strony podwórka. Podłoga była z desek i między deskami były duże szpary. Nie były dobrze ułożone. I ja, jako małe dziecko, mogłam mieć wtedy maksimum może trzy lata, ja się strasznie bałam tam chodzić. I później jeszcze śniłam, że deska się obsunęła i ja spadam. Ale poza tym byłam dzielną dziewczynką. Zostawałam sama w domu, kiedy była służąca, która spała, tam miała pokój obok w kuchni, a ja spałam w trzecim pokoju. Tylko prosiłam, żeby nie czytali mi jakichś bajek strasznych. Kiedyś były bajki dla dzieci, że dzieci się bały. Że przyszedł dziad z workiem i zabrał to dziecko, bo było niegrzeczne. Mnie takich czytanek nie dawali. Moi rodzice byli bardzo nowoczesni i wiedzieli jak się zająć dzieckiem, szczególnie, że mieli tylko jedno. I spędzałam dużo czasu, matka była też nowoczesna, dużo czasu na powietrzu. A ponieważ mieszkaliśmy w dzieciństwie moim naprzeciwko Ogrodu Saskiego, to spędzałam tam wiele godzin. [Z ulicy Królewskiej pamiętam] tylko ten ganek i te deski. Opowiadałam, że tam się uczyłam chodzić. I przypuszczam, że nie miałam jeszcze dwóch lat, jak żeśmy opuścili to mieszkanie.

[Rodzice] opowiadali mi historie, moja matka opowiadała mi historie, które podczas opowiadania ona [sama] wymyślała tę historię. I ta historia była często bliska rzeczywistości. Ale opowiadała mi w ten sposób na poziomie dziecka w wieku czterech, pięciu lat. Byłam bardzo rozpieszczona, bo byłam jedynym dzieckiem w rodzinie.

Moja mama nie śpiewała, bo nie miała dobrego słuchu. Pomimo, że było pianino w domu i ona troszkę grała i ja też. Przyjęli mi nauczycielkę, żebym się uczyła grać na

pianinie. To był okres, kiedy ja się bawiłam w Ogrodzie Saskim z chłopcami w Indian, w bandytów, w takie zabawy i nie miałam cierpliwości do pianina. To matka zrezygnowała, powiedziała: „Pianistką wielką i tak nie będziesz, więc po co mam męczyć dziecko?”

[Moje dzieciństwo było] dosyć beztroskie. Chorowałam na wszystkie dziecięce choroby. Czasami w rodzinie był ktoś chory albo stracił [interes]. Był jakiś daleki krewny w Zamościu, który zadłużył się i stracił swój sklep, nie sklep. Miał tu jakiś magazyn żywnościowy i stracił. To cała rodzina pomagała mu.

Data i miejsce nagrania	2006-12-05, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"